

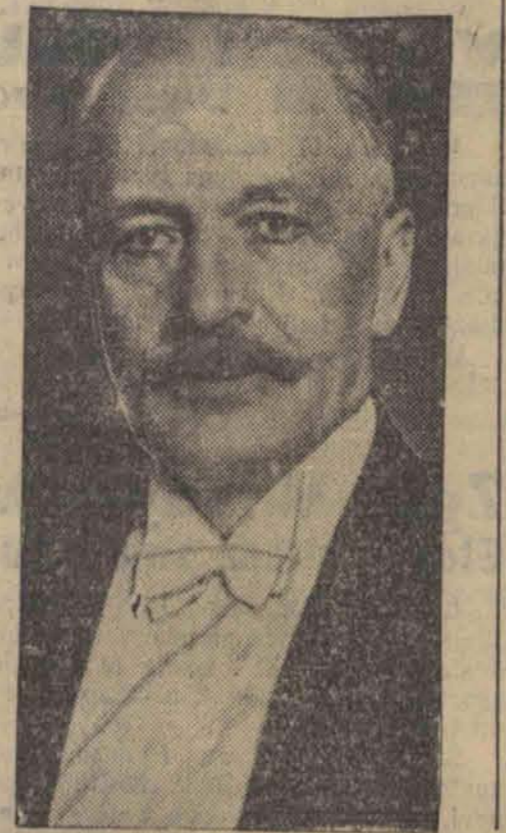
**CENY OGŁOSZEŃ.**  
 Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.  
 za w. m-m i tam str. 6 tam, w tekście  
 10 gr., nekrologi 20 gr., awyż. 16 gr.,  
 strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wy-  
 raż. dla poszukujących pracy 10 gr.,  
 najmniejsza ogłoszenie 120 gr. dla  
 zarobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe  
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-  
 ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
 Za termin druku i treść ogłoszeń  
 administracja nie odpowiada. F. K. O.  
 Nr. 63002.

Redakcja Tel. 122.23, 102.28 Admi-  
 nistracja Tel. 152.43, ul. Świniak  
 (dawnej Szosa) Nr. 2  
 Redaktor i jego zastępca przyjmują  
 od godziny 1 do 2 po południu.  
**WARUNKI PRZEMIERZĄT:**  
 PRZEMIERZĄT miesięczna z odbiera-  
 niami numerów w administracji „Prace”  
 2 zł. 10 gr. Odbieranie do domu 40 gr.  
 Od dnia 1 stycznia 1933 r. przemierz-  
 niacowa i przesyłka pocztowa wy-  
 nosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart.  
 (przy zapłacie z góry)  
 Przemierzania zagranicą 4 zł. 20 gr.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-  
 norarium uważane są za bezpłatne.  
 Reklamów zarówno słownych jak i od-  
 rączonych redakcja nie awra.

## Bandyci dobili zdradliwego służącego. Ujęcie sprawców masowego morderstwa.

**Białystok, 11 listopada.** Energiczne dochodzenia w sprawie masowego morderstwa we wsi Porvte uwięzione zostały bandyci.  
 Ujęto bowiem sprawców morderstwa pięciu osób. Dochodzenia ustaliły sprawcami morderstwa na rodzinie Bagińskich byli mieszkańcy wsi Porvte, drobni rolnicy: Jan Mroczkowski, Mieczysław Karłowski, Zygmunt Chwałina, oraz b. służący Bagińskich: Stanisław Chojnowski, wydalony niedawno ze służby i znalezione — jak donosiłszy — w odległości 4 kilometrów od miejsca zamordowania rodziny Bagińskich.  
 Bezpośredni udział w zamordowaniu Bagińskich brali: Chojnowski i Mroczkowski.  
 przy pomocy dwóch siekier.  
 Jedną z nich jedna stanowiła własność Mroczkowskiego, druga należała do zamordowanego Bagińskiego. Pozostał uczestniczący zbrodniczego napadu Karłowski i Chwałina stali w czasie dochodzenia morderstwa na czatach, uzbierając w uciety karabin austriacki.  
 Po dokonaniu morderstwa zrabowali oni około 3.000 rubli w złocie, większą ilość złotych polskich, wełny, krawaty i garderobę. Ponieważ Chojnowski zamierzał oszukać swych współtowarzyszów i usiłował zbiec ze zrabowanymi pieniędzmi, jeden z morderców postrzelił go w bok, a następnie dobili kolbą.  
 Zrabowane przedmioty i pieniądze zakopali zbrodniecy w kilku miejscach. Policja zdołała ująć wszystkich morderców oraz odnaleźć większą część zrabowanych przedmiotów i pieniędzy. Znalaziono także narzędzia zbrodni, mianowicie obie siekiery i karabin. Podczas śledztwa Zygmunt Chwałina przyznał, jaki udział brał w morderstwie.

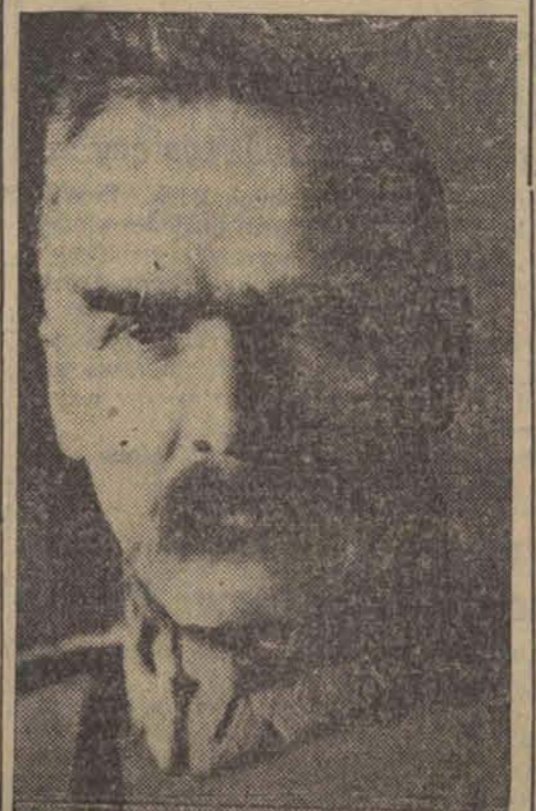
li w tej zbrodni pozostali towarzysze. Chwałina przyznał się do udziału w



W dniu dzisiejszym obchodzimy 15-tą radosną rocznicę odzyskania niepodległości. Równocześnie święcimy 40-lecie gigantycznego wysiłku życiowego MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ukoronowanego zwycięstwem i utrwaleniem naszego niepodległego bytu. Tożę wdzięczna myśl zwraca się dzisiaj ku Wielkiemu Budowniczym MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU oraz ku Włodarzowi NIEPODLEGŁEJ POLSKI — PREZYDENTOWI MOSCICKIEMU, a z ust wyrwa się zgodny z głębi serca, pochodzący okrzyk: NIECH ŻYJĄ!

## Warunki wymiany pieniądza zastępczego. Dziesięć seryj bonów inwestycyjnych zostanie emitowanych dnia 1 grudnia.

Warszawa, 11 listopada. Wczoraj wydał minister skarbu prof. Zawadzki też



porządzenie o emisji bonów Funduszu uniwersyteckiego.  
 Z dniem 1 grudnia r. b. wypuszczonych będzie 10 seryj bezterminowych nieoprocentowanych bonów Funduszu inwestycyjnego w odcinkach po 25 zł., wartości nominalnej. Każda seria otrzymuje 40.000 sztuk bonów o numeracji kolejnej od 1 do 40.000. Numery seryj oznaczone są cyframi rzymskimi od I—X.  
 Ogółem emisja bonów Funduszu inwestycyjnego na dzień 1 grudnia wyniesie 400.000 sztuk, na sumę 10 milionów złotych.  
 Umorzenie bonów Funduszu inwestycyjnego odbywać się będzie w drodze publicznego losowania, przeprowadzanego co tydzień przez komisję rządową.  
 Boni Funduszu inwestycyjnego będą przyjmowane w imiennej wartości przez kasy urzędów skarbowych i urzędów celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i danin, opłat, cel, kar pieniężnych, grzywien, oraz na spłatę zobowiązań pieniężnych wobec skarbu państwa.  
 Boni Funduszu inwestycyjnego mogą być wymieniane przez kasy urzędów skarbowych na gotówkę według ich wartości imiennej bez żadnych potrąceń.  
 O ile kwota bonów przedstawiona w danej kasie do wymiany przez jedną osobę w ciągu jednego dnia nie przekracza 100 zł., wymiana następuje natychmiast. O ile kwota ta wynosi ponad 100—5.000 zł., wymiana następuje w ciągu trzech dni.  
 Wymiana bonów jednorazowo przedstawionych przez jedną osobę w kwotach ponad 5.000 zł. może być uskuteczniiona wyłącznie w kasie tego urzędu skarbowego w Warszawie.

## Matka, czy brat? Zbrodnia w mieszkaniu właścicielki domu. Śmiertelny strzał po awanturze.

**Radomsko, 11 listopada. (Od wł. kor.)** Na tle niesnasek rodzinnych w domu Franciszki Szczygłowskiej, właścicielki nieruchomości przy ul. Narutowicza 7, w której mieszka się P. K. U., a jej synami 24-letnim Stefanem, przybyłym niedawno z wojska, i młodszym Romanem dochodziło często do awantur i bójek.  
 Podczas takiej kłótni usłyszano nagłe strzał rewolwerowy i zawezwany wkrótce lekarz zastał już zwłoki Stefana Szczygłowskiego z raną postrzałową w okolicę serca.  
 Aresztowano matkę i syna. Podejrzano co do oddania strzału pada na R. Szczygłowskiego. Oboje narazie nie przyznają się do winy tłumacząc mętnie, że Stefan przyszedł już do domu postrzelony i padł nieżywy na ziemię, że znów, że sam popełnił samobójstwo. Nie ulega jednak wątpliwości, że dokonane tutaj zostało zabójstwo.  
 Dodać należy, że zabity Stefan Szczygłowski, nie cieszył się dobrą opinią; uchodził za pijaka i awanturnika. Być może, że w dniu tym sam sprowokował po pijanemu awanturę w domu, której finał skończył się tragicznie.  
 Radomsko, 11 listopada. (Od wł. kor.) Przebieg zbrodni oraz przypuszczalne jej tło, według zeznań sierżanta Ficzińskiego, oraz woźnego PKU. Ciejki przedstawia się następująco:  
 Około godziny 8 wieczór usłyszał sierżant Ficziński, mieszkający na pierwszym piętrze w kamienicy ś. p. Szczygłowskiej, odgłosy kłótni, prowadzonej w sąsiednim mieszkaniu, zajmowanym przez matkę zabitego.  
 Załtęgowany natężeniem kłótni odchylił drzwi, prowadzące do klatki schodowej, co umożliwiło mu rozpoznanie po głosie poszczególnych osób, biorących udział w bardzo ostrej wymianie słów.  
 W pewnym momencie usłyszal odgłos wystrzału, po którym gwałtownie wszystko ucichło.  
 Ponieważ kłótnie tego rodzaju, wybuchaly dosyć często w mieszkaniu Szczygłowskich na tle podziału majątku, z tej więc przyczyny sierżant Ficziński początkowo nie przywiązywał do wystrzałów zbytnej wagi.  
 Po pewnym jednak czasie z mieszkania Szczygłowskich wybiegła 13-letnia Wacława, która krzycząc: „Stefek zachorował!” usiłowala zejść po schodach na parter.  
 W tym samym jednak momencie wypadł z mieszkania Roman Szczygłowski z okrzykiem: „cicho bądź”, „marsz do domu”.  
 Scenę tę widział schodzący z drugiego piętra Ciejka, który wszedł do mieszkania Szczygłowskich, gdzie oczom jego przedstawił się okropny widok, leżących tuż obok drzwi zwłok Stefana.  
 Roman Szczygłowski zapytany o przyczynę śmierci, odpowiedział, że hitu jego wszedł przed chwilą do mieszkania i upadł nie mówiący ani jednego słowa.  
 Na ciele zamordowanego stwierdzono otwór w kształcie jednogroszówki w okolicy serca, pochodzący prawdopodobnie od kulki rewolwerowej.  
 Ponieważ wszystko przemawia za tem, że zbrodni bratobójstwa dopuścił się Roman Szczygłowski, przeto policja osadziła go łąc

nie z matką w areszcie, prowadząc energiczne śledztwo dla ustalenia właściwego mordercy.  
**300 tysięcy żydów** pragnie zamieszkać w Turcji.  
 Paryż, 11 listopada. Żydowskie towarzystwo kolonizacyjne, którego główna siedziba mieści się w Londynie, nawiązało z Turcją rokowania w sprawie osiedlenia w Turcji 300 tys. żydów.  
 Gdyby liczba ta wydała się władzom tureckim zbyt wielką, towarzystwo gotowe jest zmniejszyć ją do 100 tysięcy osób. Jak donosi agencja Havasa, odpowiedź rządu tureckiego oczekiwana jest w końcu bież. miesiąca.  
**Redukcja zameżnych urzędniczek pocztowych w Małopolsce Zachodniej.**  
 Kraków, 11 listopada. (Tel. wł.) — W urzędach pocztowych na terenie Małopolski Zachodniej przeprowadzana jest obecnie częściowa redukcja personelu urzędniczego. Redukcji ulegają mianowicie wszystkie urzędniczki zameżne. Otrzymały one urlopy, równające się przeniesieniu w stan nieczynny, po upływie którego zostaną zwolnione ze służby, względnie przeniesione w stan spoczynku.  
 Redukcje te dokonywane są na zasadzie austriackiej pragmatyki pocztowej, pochodzącej z roku 1914, a obowiązującej na terenie Małopolski.

## Pociąg osobowy zbombardowano kamieniami.

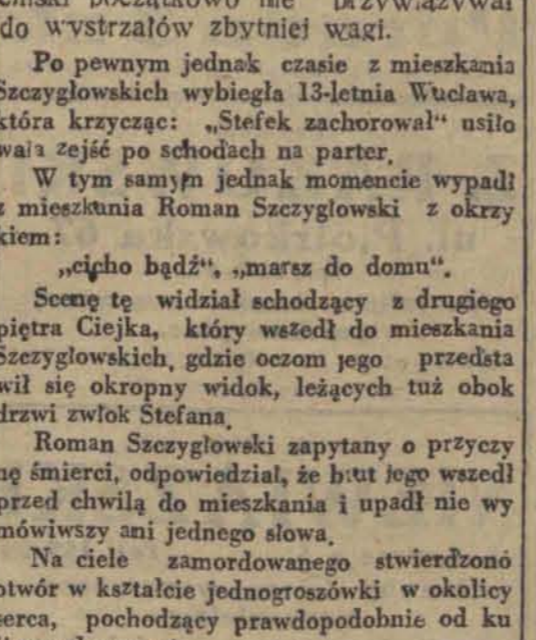
**Lask, 11 listopada.** Na linii kolejowej Łódźska-Wola — Herb, w pobliżu stacji Kozłubia, na terenie powiatu łaskiego łacw sromacy obrzucili pociąg osobowy kamieniami.  
 W ambulansie pocztowym wybitych zostało kilka szyb.  
 Sprawcom udało się zbiec bezkarnie. Dochodzenie w kierunku ujawnienia ich prowadzi policja.

## Doroczne święto Policji Państwowej.



Wczoraj odbył się w Warszawie doroczny obchód święta Policji Państwowej. W nabożeństwie w kościele Pokarmickim odbyło się w komendzie głównej P. odświeżenie tablicy ku czci poległych w r. ub. policjantów. Skolei nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, odczytanie apelu poległych i dekorowanie Krzyżem Zasługi za Dzielność. Na zdjęciu moment odświeżania listy poległych. Stoją od lewej: wiceminister Piętrzyński, komendant sztabu Jaroszewicz, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, komendant główny P. P. Jagrym-Maleszewski

## 600-lecie Pabjanic.



W dniu dzisiejszym Pabjanice, obchodzą 600-lecie swego istnienia. W dawnych wiekach Pabjanice i okoliczne wsie, znane w kronikach jako kasztelanja Chropy, należały do księcia panującego. W r. 1086 Władysław Herman ofiarował kasztelanję Chropską kapitulie krakowskiej. Kasztelanja pod rządami królów rozrastała się stale i w XV wieku liczyła już 2 miasta (Pabjanice i Rzgów) oraz 29 wsi. Władysław Łokietek wynosił Pabjanice do godności miasta. Dziś Pabjanice liczą blisko 50 tysięcy mieszkańców. Na zdjęciu zamek kapitulny krakowskiej w Pabjanicach (z XVI w.), obecnie siedziba magistratu.

Czy jesteś członkiem L. S. P. P.?



# Echa ze stolicy.

### Życie Warszawy w kilku wierszach.

Porównanie danych statystycznych o frekwencji w przedsięwzięciach widowiskowych, za te same miesiące w latach 1932 i 1933 wykazuje, że kinematografy stolicy odwiedziło we wrześniu 1933 r. — 911,488 osób, we wrześniu 1932 r. 734,964, teatry we wrześniu 1933 r. — 67,066, we wrześniu 1932 r. 577,226, teatryki we wrześniu 1933 r. — 74,879, we wrześniu 1932 r. — 24,826, zawody sportowe 158,430 i 170,071, imprezy sporadyczne 36,691 i 69,336 etc. Razem we wrześniu 1933 r. 1,278,050 osób. Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły we wrześniu 1933 r. — 271,061 zł, 53 gr. (z tego kinematografy dały 159,257 zł, 64 gr.) we wrześniu 1932 r. — 352,501 zł, 13 gr. (z tego kinematografy dały 209,687 zł, 84 gr.)

Przeszło 28,000 dzieci jest już zarejestrowanych przez szkoły powszechne, iako nie żądnie potrzebujące dożywiania. Karty restrycyjne podają w swych rubrykach: rodzice bezrobotni — skrajna niedza. Liczba 28,000 już teraz, gdy w r. ub. na Boże Narodzenie zarejestrowanych było 18,000, dowodzi, że rok bieżący zapisie się podwójnie ciężko w życiu dziatwy głodującej i wymaga podwójnie wyjątkowej akcji dla jej ratowania przed chęrcławami. Komitet dożywiania najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych przy radzie szkolnej m. st. Warszawy rozpoczął już dożywianie 2000 dzieci w 50 proc. objął liczbę potrzebujących. Rozpoczęto dożywianie młokiem około 6000 dzieci szkolnych dnia 26 ub. m. W tydzień później — przeszło 5,000 dzieciom zaczęto wydawać zupy. Trzeba nadmienić, że t. zw. ulgowe dożywianie mlekiem, przyczem rada szkolna płaci 40 proc. kosztów, rozpoczęto już 14 września dla około 4,000 dzieci. Komitet uruchomił już 2 kuchnie rejonowe, trzecia otwarta będzie 20 b. m., czwarta jest w stadium organizacji. Poczem poszczególnie szkoły gotują zupy w swoich kuchniach na koszt rady szkolnej. W domach prywatnych uzyskano obiady zaledwie dla 190 dzieci, instytucje prywatne dożywają 450 dzieci, formacje wojskowe wydają im okolo 400 porcyj zup.

W teatrze Kameralnym pod dyrekcją Karola Adwentowskiego odbyła się premiera głoi nej sztuki F. Wedekinda pod tyt. „Przebadzenie się wiosny“, sztuki poświęconej problemom wychowania młodzieży w niebezpiecznym okresie rozbudzenia umysłowego. Sztukę wyreżyserował E. Wierciński, oprawę sceniczną przygotowuje M. Rożński.

Starosta grodzki północno-warszawski dokonał lustracji robot, prowadzonych przy regulacji Rudwik, wykonywanych z fundu szu pracy przez zarząd miasta. Stwierdzono, że roboty ukończono na długości 1,100 metrów, pozatem rozpoczęto je na dalszym odcinku 500 metrowym. Dzięki uregulowaniu i oczyszczeniu rzeki, stan sanitarny części dzielnicy już teraz uległ poprawie. Rudzka często groziła zalaniem pobliskich terenów i zatrutowa powietrze w dużym promieniu. Pozatem dokonano lustracji wału ochronnego przed powodzią i stwierdzono w wielu miejscach uszkodzenia tego wału przez podmycie go wodami przepływowymi.

## JEAN RAMEAU.

### Krety.

Jeden z przyjaciół moich, który ba-wił ostatnio przez trzy miesiące w departamencie Marny, opowiedział mi następującą historję: Przebywałem na willegiaturze u pewnego przemysłowca, w zupełnie nowej willi, ponieważ pałac jego został zniszczony przez pożar w roku 1914. Przechadzając się któregoś dnia po parku, zauważyłem jakąś żebraczkę, w brudnych lachmanach, z torbą na plecach, a widłami w ręku. Przyglądała się z uwagą niewielkiej garstce żółtej ziemi, która nagle uformowała się na trawniku. Czekając chwil kilka, poki drobną pagóreczkę wnieście się cokolwiek, następnie skoczyła, jakby naciągnięta sprężyna, pchnęła widły swe do ziemi i wydobyla z niej czarne zwierzątko, które mogło tylko być kretem. Schowała je do torby, a następnie udała się na poszukiwanie innego kretowika. Zaciekawiony, zbliżyłem się do niej kobiety z powitaniem, w zamiarze rozpoczęcia z nią rozmowy, lecz nie odpowiedziała mi, a nawet nie spojrzała na mnie.

Wieczorem, po obiedzie, opowiedziałem memu gospodarzowi o tem spotkaniu. Rzecz mi na to: „Aha! widziałeś Małgosię „kreciarkę“? Zabawna kobieci na. Gdymbyś wiedział... Właśnie wiedzieć chce... A więc posłuchaj: Wzobraź sobie, że ta kobieta była bardzo ładna, bardzo ładna nawet gdy była lat osiemnaście, iasnowłosa, fineńską i wcale niebudna. Pamiętam to dobrze, bo widywałem ją chętnie, a

## KRATECZKI.

# MAŁPA ZA 5 ZŁOTYCH.

### Ciemna klatka.

Człowiek lubuje się w mocnych powiedzeniach i lapidarnych określeniach. Istnieje wiele okoliczności, w których normalne, łagodne słowo nie mogłoby oddać ani właściwego nastroju, ani istotnych uczuć człowieka. Młodzieniec przyprawdzający dziewczynę na garsoniere nie powie jej przecież: pani mi się podoba, lecz: „o boska, pożądam cie!“ Ody zrana kładziemy kołnierzyk i nie możemy znaleźć spinki, nikt z nas nie podśpiewuje na melodie „Titiny“: zginęła mi gdzieś spinka, lecz woła: psiakrów, gdzie się podziała ta piekielna spinka? Tak samo wymyślając bliźniemu, nie powiemy: szanowny pan pozwoli, iż zwrócę mu uprzejmie uwagę, że nie ma racji. Natomiast mówimy: te frajer, nieboszczyk by się do ciebie przyznał i do trumny na sublokato ra zaprosił! Mając jakiś żal do kobiety mówimy:

— Mantefepo mi! Jeśli jeszcze raz powtórzy się ta historia, to biedna twoja matka będzie musiała z drobnych kosteczek składać w całość swoją nie żywą córkę!!

Sztuka wymyślania i przeklinania jest sztuką starą i poważną. Każdy nie mał zawód posiada swoje specjalności przeklinaniowe i inaczej będzie przeklinał marynarz, inaczej cywil, inaczej ur- fikan, inaczej murarz i jeszcze inaczej aktor. Niektóre, co sympatyczniejsze przekleństwa są jednak wspólne wszystkim zawodom i stanowią dzięki temu niejako zawodową platformę porozumienia. Do takich wspólnych kwiatusków należy m. i. następujące pobożne życzenie:

— Pies ci mordę lizał i prosił o wza-jemność!

Z ludem należy być ostrożnie na węt nie w wymyślach, jego bowiem zwłaszcza przedstawieliści płci pięknej czule są niezwykle i obrażają się często zupełnie niewinnie. Kiedyś np. nie wiedząc o czem mówić z jakąś Kasią czy Marysią, zapytałem ją dla „kawalu“:

— Czy pani lubi abstrakcje?

A ona:  
— Panie, panie, wolnego! bo ja zęby potrafię też wybić! Jak mnie pan będzie namawiał na te abstrakcje, to jeszcze Walusiowi powiem i kostecz

## Piękna Cyganko — gdzie jesteś?

### Szuka cię tatuś, mamusia i policja.

Z Łwowa donoszą: Wydział śledczy we Lwowie wdrożył dochodzenia celem wysledzenia miejsca pobytu 15-letniej Heleny Kwiekówny, córki wodza jednej z band cygańskich, obozujących na Znieśieniu. W kwietniu br. 15-letnia Kwiekówna przebywała wraz z matką swą i kilkunastoma cyganami w obozie w Chorowie. Tam młoda Helenka porwali z obozu jej dalecy krewni. Stanisław Kwiek i jego syn Wosk którzy zapewne obrabowali dziewczynę z posiadanej przez nią gotówki 10

ków pan do rana nie nadaży pozbię-rać! Widzicie go! abstrakcji mu się za chciwiał!

Gdy na ciemnej uliczce słyszy się o krzyk bęc go w migdał i pod zieberko, bracie! — walcie wtedy co sił w mo-gach na jasność, na światło, w miasto, gdzie przedęj posterunkowy się znaj-dzie i obroni wasze „migdały“ i „zie-berka“ wraz z wnętrzościami.

Soczysty styl jest niewątpliwie cie-kawszy od mdłego systemu chińskich grzeczności, należy go jednak stoso-wać z nielakim umiarem a przedewsz-y stkiem umiejetnie i we właściwym miej-scu. Nie należy więc wyrażać się we-dług podanych wyżej przykładów np. przed sądzią ani też próbować tej meto-dy w urzędzie śledczym, gdy się zezna-ja w charakterze podejrzanego o bra-dzież lub komunizm. Zdarzało się bo-wiem, że w tym ostatnim zwłaszcza wypadku soczysty styl dawał przykre, choć również soczyste rezultaty. Nie należy również w ten sposób przena-wać do kobiety, z którą się mamy za-miar zenić. Można to sobie natomiast z pewną nadwyżką nawet powetować już następnego dnia po ślubie. Także i dyplomacja w stosunkach urzędowych nie używają stylu soczystego, chociaż możliwe, że dałyby on lepsze rezultaty, aniżeli styl dyplomatyczny. Rozmowa byłaby krótka, każdy z czterech de-latów mówiłby tylko przez 5 minut, ale rezultaty musiałyby być cudowne.

## OBRAZA.

Henryk Rakowiecki mieszka przy ulicy Okopowej i stale ma nieporozu-mienia z samą panią dozorczynią te goż domu, Walentyną Chojnacką. Nie porozumienie powstało na tem tle, że z klatki schodowej, w której mieszka Ra-kowiecki ktoś skradł żarówkę. O spo-dowanie ciemności na schodach Rako-wiecki posadzał Chojnacką, której też w rezultacie miłej pogawedki powie-dział: ty małpo!

Chojnacka obraziła się i napisała do sądu skargę, w której jasno, jak na dło-ni wywiodła, że nie jest małpa, obali-la skutecznie teorię Darwina i w rezul-tacie Sąd Grodzki skazał Henryka Ra-kowieckiego na 5 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzeciński.

Przeprowadzone natychmiast d rcho-dzenia przez policję nie dały rezultatu i na ślad porwanej nie natrafiono. Dopiero wczoraj zgłosił się w Wydziale śledczym we Lwowie ojciec porwanej Helenki. Dymitr Kwiek i podał, że wedle otrzymanych informacji. Stanisław Kwiek przebywał z Heleną przed kilkoma dniami w Przemyślu, a obecnie znajdują się prawdopodobnie we Lwowie. Na terenie Lwowa podjęto wobec tego energiczne poszukiwania.

## Za cztery prosiaki zapłacił sklejonym dolarem reklamowym.

Z Katowic donoszą:

Na tygodniowe targi w Mikołowie, które znane są na tamtejszym terenie jako najbardziej obsyłane towarami, przybywa cała masa kupujących i sprzedających nawet i z dalszych stron Między innymi przybył na ostatni targ biedny rolnik Józef Kowalczyk z Bre-cisowa, w powiecie Wadowickim. Przy-wiódł on ze sobą cztery prosiaki, któ-re zamierzał sprzedać a za uzyskana gotówkę pokryć

najważniejsze zobowiązania.

Przybywszy na targ, K. znalazł dość przedko kupca. Po dłuższym targu do-szło pomiędzy nimi do „ubicia“ ceny, wynoszącej 68 zł. za wszystkie cztery prosiaki.

W umówieniu zapłaty, kupujący wyznał K., iż posiada przy sobie jed-ny 50-cio dolarowy banknoty, przy-czem wręczył mu jeden z takich ban-knotów, prosząc go, by zachekał na miejscu parę chwil, a on postara się za-mienić jeden z dalszych, poczem wy-równa swój rachunek już złotem.

Dla „pewności“ jednak poprosił o n

K. by ten mu

wręczył 50 zł. które również po swoim powrocie zwróci. K. nieprzeczuwając nic złego, schował starannie tak „poważny ban-knot“, oczekując na powrót mu niezna-nego gościa. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy ów osobnik wcale nie wrócił. Dręczony złem przeczuciem K. udał się na pobliski posterunek policji, gdzie po bliższych oględzinach banknotu okazało się, iż jest sklejonym z dwóch części reklamowych dolarów.

Ogólny wygląd banknotu zdradza wielkie niedołęstwo tak, iż na pierwszy rzut oka można go odróżnić od praw-dziwego. Pozatem trzymając go pod światło, dokładnie dostrzec można by-ło inny nadruk, który znajduje się na każdej z odwrotnych stron nadruku re-klamowego. Jak podaje ów wieśniak, o osobnik ten posiadał przy sobie cały ru-lon takich banknotów. Stroskany wie-sniak z wielkim żalem odjechał do do-mu.

## Właścicielka kamienicy wyeksmitowała swego meża. Potworna zemsta chciwej żony.

Z Wilna donoszą:

N. Diker, zam. przy zaułku Strażackim we własnym domu, nabył tę nie-ruchomość przed kilku laty, zapisując ją na imię żony.

W domu tym zamieszkiwała rów-nież zamężna córka Dikera.

Długoletnie zgodne życie małżon-ków Dikerów zostało zamacane niespo-dziewanie przykrym faktem, jaki miał miejsce akurat wówczas kiedy cała ro-dzina wybierała się

na ślub starszego syna.

Wkładając odświętne szaty Diker-owa przypadkowo wyrzuciła z szafy u-kryty skarb w postaci pończochy, w której było 700 dolarów, uciulanych na „czarna godzinę“.

Przypadek zarządził, że skarb ten podniósł mąż i w związku z tem przed-samem pójściem na ślub, rozegrał się dramat w rodzinie Dikerów.

Mąż zarzucił żonie, że go okradła i nie chciał pieniędzy zwrócić.

Kłótni nie zaprzestano nawet w cza-sie ślubu wobec czego goście wtrącili się w spór rodziny i załagodlili go w ten sposób, że małżonkowie złożyli rje-niadcze do banku na wspólne konto.

Od tego jednak czasu Dikerowa nie przestawała przesładować całej rodzi-ny. Onegdaj wprowadziła w czyn swój plan zemsty, który od dłuższego czasu już szykowała. Wkrótce po kłótni Di-kerowa opuściła męża i zamieszkała oddzielnie. Jako formalna właścicielka domu zażądała od męża zapłaty: oia komornego za cały rok.

Sprawa oparla się o sąd, w wyniku którego D. zdołała uzyskać eksmisję meża i zamieszkała przy nim córki.

Onegdaj mieszkańcy sąsiednich ka-mienic byli świadkami, jak do domu D. podjechała dorożka p. Dikerowa w to

warzystwie komornika i adwokata i przyglądała się akcji wyrzucania z wła-snego domu jej meża oraz zam. przy nim zamężnej córki.

## RADJO-KACIK.

RASZYN, niedziela.

9,00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ramie wstał gość“, 9,05 Gimnastyka. 9,20 Płyty. 9,35 Dziennik poranny. 9,40 Płyty. 9,50 Ciwliwa gospodarstwa domowego. 9,54 Program na dzień bieżący. 10,00 Nabaleniestwo z Krakowa. 11,57 Sygnal czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Wiadomości meteor. 12,15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej II-gi koncert z cyklu „Muzyka Nie-podległej Polski“, poprzedzony prelekcją prof. St. Nicwiadomskiego. W przerwie o godz. 13,00 — 13,12 „Polityka społeczna“ — wygłosi minister Op. Społ. dr. St. Hubiński. 14,00 „Moje wspomnie-nia z wsi w walkach niepodległościowych“ — wygłosi kpt. B. Stodziński. 14,15 Przegląd ry-nków produktów rolniczych. 14,25 Płyty. 14,50 „Rolnictwo w życiu gospodarzem Polski“ — wy-głosi Min. Roln. i Ref. Roln. B. Nakonieczni-kow. Klukowski 15,00 — „Wieś polska w 1918 r.“ — wygłosi poseł F. Gwiżdź. 15,20 Muzyka wierszka w wykonaniu ork. z domu Fukiera. 16,00 Pro-gram dla dzieci. 16,30 Płyty. 16,45 „Mama leżona-wo“ — kwadrans poetycki. 17,00 „Zadania kobiet w samorządach“ — wygłosi p. M. Karczewska. 17,15 Polska muzyka o charakterze ludowo-arty-stycznym. W przerwie wiadomości Zw. Pracown. Gmin Wjejskich. 18,00 Słuchowisko p. t. „Wese-łe“ podług Wyspiańskiego. 18,40 Wesołe monologi Wł. Waltersa. 19,00 Program na dzień następn-y. 19,05 Rozmaitości. 19,30 „Światy Akademików Literaturny“, III. Juliusz Kleiner — wygłosi p. Wład. Zawistowski. 19,45 „Zycie artystyczne sta-ley“, 19,50 Dziennik wieczorny. 20,00 Premie-wienie z okazji 15-telecia Niepodległości Państwa Polskiego na temat „Czego naród może się spo-dziewać od armji“ — wygłosi gen. E. Rydz-Smł-ęły. 20,15 Muzyka lekka. 21,15 Odczyt aktualny. 21,30 — „Na wesołej lwowskiej falli“, 22,30 Wiadomości sportowe. 22,40—23,30 Wieczór melo-dji wiejskich. 23,00 Wiadomości meteor. dla ko-munikacji lotn. i kom. polskiej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkami:  
14,00 Odczyt gospodarczy p. t. „Handel ulicy-ny“ — wygłosi red. M. Koltowski. 14,20 Koncert syceński. 19,45 Wiadomości bieżące.

inni również zwrócili na nią uwagę. Piękna Małgosia była pokojówką w jednym z domów ziemianskich w są-siedztwie. A widzisz, co się z niej zro-biło: włóczęga, która zabija krety w całej okolicy, darmo, dla własnej przy-jemności, jeżeli tak nazwać to można. Zabija mi całe setki kretów w ciągu ro-ku, choć jej o to nie proszę; i zabija ich tylaż w majątkach moich sąsiadów. Nie sprzedaje kretów; odmawia przyjęcia za platy za te przysługi, — okazane ziemia-nom. Co najwyżej — to u jednego, to u drugiego — przyjmie talerz zupy, lub kieliszek wina... A oto, jak do czegoś podobnego doszło:

„W roku 1914 miała — może — ja-kiś tyniac franków oszczędności. Z wub-chem wojny pracodawcy wymówili jej miejsce, i sami wyjechali na połud-nie. Co do niej powróciła na wieść nie-mysłac o wyjeździe. Jednak, gdy zbli-żyli się Niemcy, zatrwożyła się, nie tyle o siebie, ile o swoje pieniądze. Oba-wiała się, że wykradną jej skarb, jeżeli trzymać go będzie w domu lub przy so-bie. Żadna skrytka nie wydawała jej się dość pewna. Wszystko mogło być zwa-lone, lub spalone. Wkońcu postanowi-la zakopać swą chudobę.

Ktoś zbliżał się i widzieć ją musiał. Uspokoila się jednak wkrótce i uśmiech-nęła... Był to jej narzeczony, Marcelli Biarł, ładny, osiemnastoletni chłopiec, kował z zawodu. Kochali się bardzo, więc przed nim nie miała tajemnic, gdyż ułała mu bezgranicznie. Stąd po-wróciła do swego zajęcia i dostatecz-nie pogłębiwszy jamę, umieściła w niej małe pudełko, zasypana ziemią i pokry-la darniną. Następnie oddaliła się wraz z ukochanym. Bez obawy: zakopane złoto było wspólną ich własnością, gdyż pobrać się mieli wkrótce. Był zresztą, zanadto mądry, by komukolwiek nie-ważnie wydać kryjówkę. Zegnął się tej nocy, usciskali się serdecznie, niż zwykle, dla dodania sobie otuchy i na-dziei na powrót lepszych dni.

Wkrótce potem rozegrała się bitwa nad Marną. Wojska nieprzyjacielskie oddaliły się. Spokój powrócił we wsi. W grudniu Małgosia uznała chwilę za stosowną na wydobycie swego złota. Po-trzebowała przedewszystkiem pieniędzy na ciepłą odzież zimową.

Udała się więc na łakę, odliczyła określoną ilość kroków pomiędzy wierzbą a strumykiem, i dokładnie oznaczy-wszy miejsce, pewna, że nie może być pomylki, zaczęła kopać. Nie znalazła nic. W ciągu dwóch godzin szukała w zie-mi pomiędzy wierzbą a strumykiem. I zawsze — nic. Złoto zoięło. Ktoś ukradł je. Kto? Mógł to być tylko jej kochanek. On jeden widział, jak je tutaj składała, wiadome mu było miejsce, gdzie je za-kopała. Poszła do niego, opowiedziała mu wszystko, i calując go, szepnęła mu: — Oddasz mi obradę? Wiem, że

to ty... Tylko ty jeden widziałeś... No, oddaj mi choć połowę! Naprawdę bar-dzo potrzebuję pieniędzy!...

Marcelli wydawał się zdumiony. O co go posadzała?... Ze to on?... Ależ nie wiedział o niczem. Niczego nie brał... Przysięgał: nie był złodziejem. Pow-órzył raz jeszcze swoją przysięgę. W-łosie jego dźwięczała nuta prawdy, spoirzenie jego oczu było czyste.

Darownie jednakże protestował i burzał się. Małgosia nie wierzyła jego zapewnieniom... Złodziej, jak tyłu in-nych. Zresztą właśnie nabył nowy ro-wer, prawda?

— Bądź zdrow! — rzekła mu, pla-cząc. — Koniec pomiędzy nami. Żeń się, z kim chcesz. Nie wyjdę nigdy za człowieka nieuczciwego.

Kilka tygodni później zareczyła się ze zwolnionym z wojska rolnikiem, o amputowanej ręce. Nie kochała go wcale. Zrobiła to na złość Marcellemu, lub odwdził się w 1915 r. W przed-dzien ślubu Marcelli zaciągnął się do wojska i wjechał do obozu wyszkole-nia Zabity został pod Verdun, w roku 1916.

W roku 1919 Małgosia kosła swoją łakę i zmęczona, wyciągnęła się nad brzegiem strumyka, by odoprać tro-che, gdy upał dawał się jej odczuć w przykry sposób. Gdy już zaczęła drzemać, poczuła coś dziwnego: gębi karkiem: nagle poruszenie, coś jakby pchnięcie od dołu ku górze... Zerwała się, zrozumiałwszy, że kret-rodziła, poczuła swój swą pracę... I ja-ką pracę! Ziemia wznosiła się z si-łą... Zniecała, w wynychanej przemocą ziemi, Małgosia ujrzała zardzewiałe pu-łki, to samo, które zakopała przed

pięciu laty. Ujęła je i przekonana że, za-biło ciężkie. Otworzywszy je, zna-lażła wszystkie swoje luidory... Wszyst-kie... Wydała okrzyk, upadła na kolana i zapłakała.

— Kret! — stwierała. — Kret, wy-jac ziemie, przestanał pudełko. Nie brał go Marcelli! A ja potraktowałam go, jak złodzieja, i z tego powodu zaciąg-nęłam się do wojska i postradał życie!... To ja go zabiałam!... Przekłeta jestem, po trzykroć przekłeta!

Placząc, odeszła z tego miejsca, lecz nie po to, by wrócić do domu. Widziała ja jak szła zrosną w kicin-ny północnym Porzucila meza. Sza do Ver-dun... Tam chciała ubrać się przebaczenie na grobie kochanka, piękne i niewin-nego Marcella... Ale ad-ina był ten grób? Niki tego nie wiedział. Blakala się długo po olbrzymich cmentarzy-skich dookoła Verdunu...

Wróciła w roku 1920, zwróciła, z-mieniona w lachmanach, oblakana... Nabyła widły. Nigdy nie odzwalała się do nikogo... Niekiedy coś marmotała do siebie, a wówczas odróżniano wyrazy: Kret, krety...

Zaęła się zabijaniem kretów i ro-bi to od dwunastu lat. Widziales, że sklada je do torby. Czy wiesz, co robi z niemi? Zanosi je na plac wiejski przed po-mnik dla poległych, na którym w wry-te jest również nazwisko Marcella Biarł. Taka mu sklada daninę zaszczytną — ofiarę pokutną...

A więc opowiedziałem ci historję Małgosii — „kreciarki“. Może zapali-sz papierosa? —

Thun. L. M.

# "Dzende" — kurtyzana perska. DZIEŃ WESELA I MIŁOŚCI.

Na moście w Ispahanie.

**Ispahan w listopadzie.**  
Most Baba — Rokeddin w Ispahanie jest najweselszym miejscem na świecie, zwłaszcza w piątki. Cały świat i półświatki tego miasta w dniu tym wyznaczają sobie spotkanie na moście.

Neciął nas pojazd, udekorowany potokami srebra i sercami z róż, lecz wobec tego, że już był wynajęty przez ko go innego, musieliśmy się zadowolić innym. Ale i nasz woźnica także postarał się o ładną dekorację: cała buda na szego powozu

**pokryta była różami.**

różę zdobiły wnętrza łąkami i konie, a stangret nasz przysiadł różę do swego kępi i wioził nas, śpiewając. Sądziłem że wędruję na tempo jazdy, że złożył daninę Bachusowi. Okazało się jednak, że dnia tego tylko podwoił porcję opium i udzielił go także koniom.

— Tak jest w zwyczaju tutaj — po uczono nas. — W piątki daje się opium wszystkim koniom. Lubią to ogromnie, gdyż dodaje im to lekkości. Proszę spojrzeć wokół!

Istotnie na ulicy Czarnob wszystkie zaprzęgi współzawodniczyły w szybkości i przemykały obok nas, wioząc prze ważnie „dzende” (t. j. kobiety półświatka)

**z różami na kolanach.**

Mijał nas także jeździec konni, na miękkich siódlach, ozdobionych frendzlami, osły i muły, brzaskające dzwo nezkami, wiozące po dwie kobiety.

Wszyscy spieszyli w kierunku mo stu z Tysiąca i jednej Nocy — Baba — Rokeddin, o długich podwójnych arkadach.

Most ten jest dziełem szacha Abba sa, jak wszystko, co jest piękne w Per sji. Kłody — dąbnowo — most ten był prawdziwym arcydziełem z dwupiętro wemi galeriami i wieżycami, ozdobio nemi freskami i fajansami. Dookoła każdego łuku biegły słowa słynnych wierszy. Na portyku głównym czytano napis:

Świat jest mostem, śpiesz się go okrą żyć

Mierz i wąż wszystko, co spotkasz na drodze,

Ujrysz, że zło otacza dobro i nad niem górnie.

W porze, gdy rzeka w Ispahanie występowała z brzegów, cały dwór szacha udawał się na most z instrumen tami muzycznymi i przyglądał się płynącym łodom. Zbudowany jako kara wansera, most służył również za schro

nisko dla podróżnych, gdy miasto było nalotzone i brakło w niem miejsca.

Dziś most stracił główną swą ozdobę — dekorację z emalii. Nie uległy zniszczeniu przez czas, lecz gubernator Ispahanu

**sprzedał je wszystkie**

pewnemu, amerykańskiemu antykwarijuszowi.

Gdy znaleźliśmy się na moście, tłoczył się tutaj tłum, ukwiecony różami. Różę słały się również pod nogami i w wysłanym łożysku potoku, ożywiając jasną swą barwą cienne naogół tło: wszystkie bowiem kobiety ubrane były jednostajnie w czarne „czadory”, a mężczyźni w stroje europejskie.

Mimo ciemnych kolorów wszyscy bawili się dobrze w grupach, rozmieszczonych pod dwupiętrowymi arkadami, zaopatrzony w mandoliny i gitary, oraz tacę z herbata, do której spożywali smakołyki, nabyte u wędrownych handlarzy. Oczywiście mężczyźni odgródzeni byli od kobiet, co

**nie przeszkadzało flirtowi**

na odległość i wymianie spojrzeń, oraz obrzucaniu się kwiatami. Nie widzieliśmy liczniejszych parki, gdyż policja strzegła dekorum na moście. Mimo to od czasu do czasu kilka czadorów (Persjanka nigdy nie chodzi sama) zsuwało się z balkonów i prześlizgnawszy się wzdłuż ścieżki, obsadzonej topolami, gineło w laskach wierzbowych lub granatowych, a wkrótce potem jeździec, przemknawszy galopem po kamieniach łożyska, udawał się w tymże kierunku.

— Persowie przepadają za miłością sielankową — pouczył nas nasz przewodnik. — Jest to pozostałość po gańskich wierzeniach... Ale teraz pokażę państwu inne widowisko, najnowszeg o wydania!

Wskazał nam liczne towarzystwo, zebrane dookoła samowaru i talerzy z wiśniami i ogórkami.

— Jest to rzecz najnowsza w Per sji — ciągnął — rodzina perska, obraz patriarchalny, nieznaną dotąd w kraju. Kobiety są tak onieśmielone nowym swem stanowiskiem, że nie odważają się usunąć czadoru z twarzy. Jest wprost niepojęte, do jakiego stopnia kobiety tutejsze przyzwyczały się do swego żalobnego umundurowania. Bu dzi się przypuszczenie, że tylko dlate go nie korzystają z przywileju wyboru innego stroju, by w szatach, uniemożliwiających identyfikację, bezpiecznie j prowadzić

swoje uboczne życie.

Wracaliśmy niemal galopem ze słynnego mostu. Wraz z nami w innych powozach oddalały się z Baba — Rokeddin rozgłosne w mieście „dzende”. Mi jając nas, zaczęły nas kilku słowami.

— Dlaczego — wołały, zwracając się do naszego towarzysza w okularach — przygląda się nam pan czwor nogiem oczu?

— Bo panie patrzycie na nas tylko półokiem.

Jeździec perski, zazdrosny o tę wymianę żartów, podjechał do powozu kurtyzan i zaśpiewał:

Czemuż to nie mam dwóch serc, gdy palą mnie wasze płomienie oczy?

Zachwycone „dzende” obsypały go różami i wysiadły z powozu wraz z nim zniknęły w lasku za słynnym mostem Ispahanu...

# Prezydent Roosevelt w roli... archaniola.

Satyryczny film króla prasy.

Król prasy amerykańskiej, Randolph Hearst, któremu nie wystarczy już szerokie możliwości użytkowa nia narzędzia, jakie posiada w postaci kilku tuzinów dzienników i pism, pozwolił sobie na magnacką rozrywkę — nakręcenie

**filmu własnej kompozycji.**

Tytuł filmu brzmi: „Gabriel nad Białym Domem” (Gabriel over the White House).

Hearst jest przeciwnikiem politycznym prez. Roosevelta, zalicza się do gorących krytyków programu gospo darczego prezydenta i jako republika nin, znajduje się w obozie opozycji. He arstowi nie wystarczy już kampania, jaką prowadzi przeciw akcji N.R., a że ma środki potemu, przeto mógł sobie pozwolić na luksus zmontowania filmu satyrycznego, mającego na celu osmie szenie prezydenta.

Akcja toczy się jak tytuł wskazuje, w Białym Domu, Synonimem prezyden ta jest Gudsom Hammond, dobry chło piec, który

**dzięki swemu sprytno**

wywindował się na stanowisko naczel ne w kraju. Ale ma on przed sobą tyle trudności i przeszkód, iż nie może dać sobie z nimi rady, nie wie, jak wy brnąć z sytuacji. Co dalej? Hearst nie odważył się zaatakować Roosevelta wprost, wobec jego popularności. Stwa

rza więc sytuację, w której występuje auto, jako deus ex machina, „Dzieki” wypadkowi z autem, Hammond ulega wstrząsowi, w trakcie którego przeista cza się on

**w archaniola Gabriela.**

Tak przeistoczony Hammond odno się teraz sukces z sukcesem. Wszystko mu się udaje. Kongres jest mu poslušny jak baranek, przemysł i hand del spełniają wszystkie jego życzenia, ustawy wyjątkowe usuwają wszystkie przeszkody...

Kulminacyjnym momentem filmu jest jednak kwestja polityki zewnętr znej. Świata grozi wojna, świat się zbiorł Prezydent-archanioł zaprasza i zgro madza na swoim jachcie cały korpus dyplomatyczny. Wygłasza wzruszają cą mowę, która wywołuje zachwyt entuzjazm we wszystkich stolicach świata. „Świat — mówi prezydent — musi się rozbroić i spłacić długi wojen ne Ameryce”. Gest prezydenta — i ca ła flota wojenna Stanów Zjednoczo nych defiluje przed jachtem prezyden ckim. Orkiestra grają hymn „Yankee doodle”.

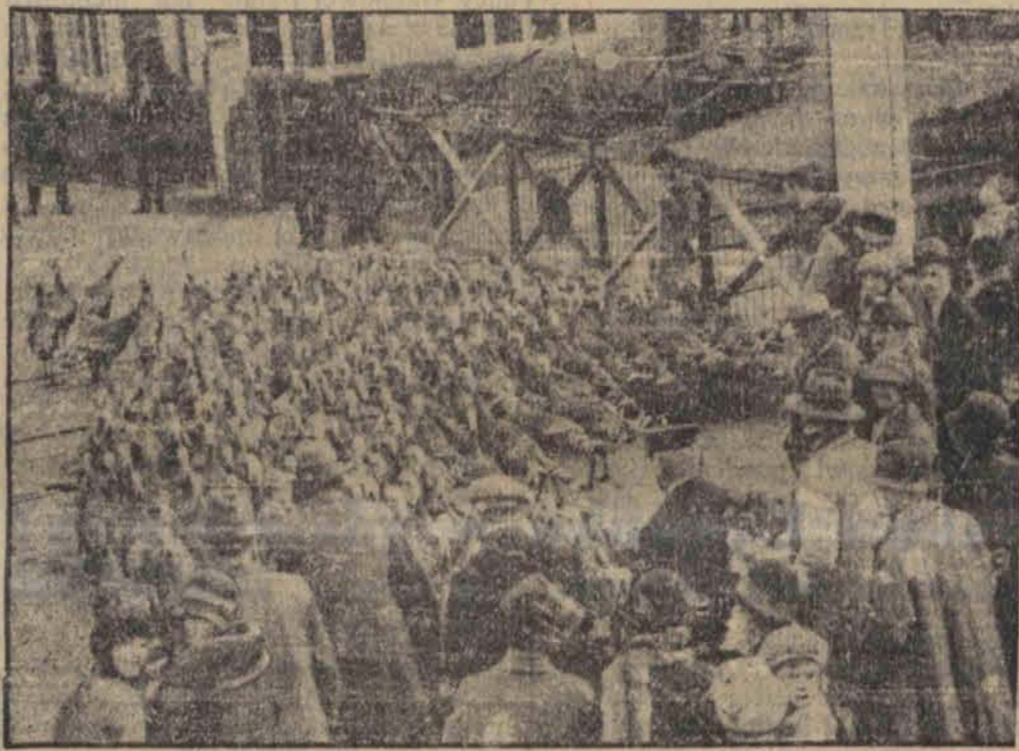
**armaty grzmia.**

Dyplomaci zagraniczni truchleją z wrażeń. Proszą o łaskę. Podpisują wszystko, co im dają do podpisu: akt o rozbrojeniu, zobowiązanie spłacenia długów wojennych. Prezydent zwycię żył. Kurtyza spada.

Taka jest treść filmu Hearsta.

Ból w nogach, stawach, artretyzm, nerwobóle usmierz — leczy Balsam Japoński „Ege”

## Przygotowania świąteczne w Anglii



W Anglii odbywają się w listopadzie masowe sprzedaże indyków, które po ułoczeniu zjawiają się na świątecznym stole.

PRZODUJĄCE ŚRODKI DO PIELĘGNOWANIA ZĘBÓW



# ANASTAZJA DREWNOWSKA DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przeżywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wyczasach jako uboga krewna z Warszawy. Dwiec Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgro. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podszedł jakiś pan o wyglądzie ekonoma. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku Witalisa Obskurnego

Danka w towarzystwie Marysi spotkałszy Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer.

Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu.

Następnego dnia zjawił się Obskurny i wzięty z Barbara pozostał w Danką samego. Obskurny odwiedził się jej a gdy chciała uciec, chwycił ją za rękę. W końcu wyrwała się i uciekła do Marysi.

Wieczorem zaczęła rozmowę z mężem.

Chciałabym ja zatrzymać do zimy. Nie ma do czego wracać do Warszawy. Posady nie dostanie, to zgodzi się zostać choćby za samo życie. Dalabym jej od czasu do czasu jaka stara sukienka, żeby się miała w co ubrać. Strojów nie potrzebuje, bo na co? Do kościoła wystarczy białe czysty lachmanek, a no sąsiadach tej nie wożę...

— Gluska zaprosiła ją do Deptakowa.

— E, głupia ta Gluska. Przewraca w głowie holotę i tyle. Co komu do brego z tego przwidzie. że ona nadskakuje nauczycielkom? Mamy przykład na naszej Marysi. Ledwie ma co do ust włożyć, a puszu się jakby była Bóg wie czym! U! Nie lubię tej pannicy. Czuje, że mi buntuje Danke, a nie mogę im zabronić widywać się ze sobą.

— No więc, jak zrobisz z Deptakowem?

— Nie, Sama pojedzie z Anką. Powiem, że Danke musiała zostać przy dzieciach. Głupia ta Gluska. Odrazu widać, że pochodzi z miasta i nie wie jak się szanować.

— Szarzyński i Nieszy ze wsi, a robia to samo.

Pani Barbara machnęła ręką i nie odpowiedziała. Dopiero po chwili rozczesując przed lustrem rzadkie włosy, rzekła:

— Pogadam z Szarzyńskim, to mu się oczy otworzą. Pewnie przypuszcza, że to młoda dziewczyna i ani się domyśla, że panna schowała już w kieszeni trzdziesiątkę z okładem.

— Trzdziesiątkę? — zdziwił się mąż. — Ona ma najwyżej dwadzieścia siedem. Przecież byłem na ślubie jej matki!

— Jak ją mówię że ma trzdziesiątkę, to ma. Co ty tam pamiętasz. Spój teraz, to nailepiej zrobisz.

Z temi słowy zdmuchnęła lampę i załadowała się z trzaskiem do łóżka. Ale pomimo, że była zmęczona nie mogła jakoś zasnąć. Myślała o „bezczelnych” zakusach Danki i trzesła się z gniewu.

Wstała wcześniej niż zwykłe, żeby ją napędzić do roboty. Zaraz po śniadaniu poleciała do miasta żeby kupić niebieskiej żorżety na sukienkę dla Anulki, która poskarżyła się, że Szarzyński dochwiał niebieską sukienkę cioci. Postanowiła, że Danke zdaży uszyć sukienkę do następnego dnia po południu. Panna Danka sama myślała, że wy

szyszy zamasz materiał, który był w domu będzie mogła odetchnąć chociaż parę dni, znalazła się znów przy maszynie w dusznym pokoju, pełnym much, gdyż pani Barbara była przeciwniczką otwierania okien. Anulka nie posiadała się z uciechy i nie odstępowała jej na chwilę.

— Będzie śliczna w tej sukience — naplaja z ferworem. — Mnie jest lepiej w niebieskiem, niż cioci. Nawet prawdę mówiąc, ciocia nie powinna nosić niebieskiego. Mamusia mówi że niebieski nada się tylko dla młodych pannenek. Ciocia nie ma cery. Ciocia powinna nosić czarne, popielatę, brązowy... To są kolory dla cioci. Mamusia mówi, że ciocia chce się odmładzać. Ale to jest śmieśzna. Wie ciocia, kogośmy spotkały w mieście? No, niech ciocia zgadnie. Ciocia się zawsze czerwieni jak o nim mówić. Hi, hi, hi! Panna Krzysztofa! — oznajmiła triumfalnie.

— Ciesz się, że będzie ze mną fałszywy oberka. Pomagał nam wybierać materiał. Wybrał taki sam odcień jak w sukni cioci. Ciocia powinna te suknie ufarbować na granatowo. O, pan Krzysztofa będzie się o mnie starał. Za półtora roku będę dorosła. Zaproszę ciocia na wesele. Ja okropnie ciotuluję kocham. Okropnie! Ciotulchna tak ślicznie szyje. Lepiej, niż krawcowa. I tak przedko. I krawcowej nie można się doprosić. Dlaczego ciocia nie chce Obskurnego? Porządny człowiek bardzo zamożny — zaczęła naśladować matkę. — Dobry gospodarz. Napewno nie trafi się cioci druga taka okazja... Co ciocia pruje? Że się zaszło?

Niech ciocia uważa. Musi ciocia zdażyć uszyć mi te sukienki, choćbyś mi tyś śledzić do pierwszej w nocy. Ja będę cioci dozwymywała i tewarzystwa żeby się cioci nie dłużyło. Jak najwięcej fałban. Jak najwięcej! I spory dekolek. O tak! Mam ładną skórę, ty może sobie pozwolisz. I nie jestem chuda. Cio cja jest chuda, jak szerszeń. Mamusia

mówi, że ciocia ma solniczkę. O, nulo

nie pokłam ze śmiechem. Tak jak w wierszu: „Dziewcze było przesliczne, z niebieskich jej oczek zalewał, że piętasty usmiechał się rozek”. Zupelnie jakby o mnie. Ach, ale z czego zrobimy spód? Spytam się mamusi... Niech się ciocia tak nie guździe bo nie zdażymy. O, dzwoniła na podwieczerek. Niech ciocia nie wstaje. Naszka cioci przyniesie do pokoju. Szkoła tracąc czas! Może ciocia przyrzecze i popijać i szwęd ja przedko zjem i wrócę, to przymierz sukienkę, dobrze? Och ciotchno kochana!

Uściskała Danke i wybiegła. Za chwilę zjawiła się Naszka z dużym kubkiem kwaśnego mleka kromka razowego chleba z masłem i talerzem truskawek.

— Dziękuje, Nastusiu, jak skończy tę sukienkę, to ci uszyję fartuch. Mam swoje nici. Wiesz, z tego materiału, coś kupiła na targu.

Pokojkówka cmoknęła ja w rękę za brała talerzyk i cofnęła się ku drzwiom — Leci któraś — ostrzegła.

Drzwi z korytarza otworzyły się z hałasem i do pokoju wpadła Anka, poprzedzana przez Tadzika.

— Ciociu — rzekła zadyszana — teraz nie będę mogła przymierz sukienki. Musi ciocia poczekać. Trudno. Posiedzi ciocia dłużej. Zresztą, narazie ma ciocia dużo do roboty w rękach. Przyjechał pan Krzysztofa. Coś nadzwyczajnego jakiś uprzemny. Niech sobie ciocia wyobrazi, mamusia zostawiła paraskole w sklepie, w mieście i on wstał, żeby ją oddać. Został z chęcią na podwieczonku. Co ciocia tak wolno szyje? Niech się ciocia śpieszy. No, uciekam!

Tadzik został, czego Danke nie zauważyła. Serce było jej przyspieszonym tetnem w oczach krecyli się piekaczki. Opuściła ręce na kolana i zniemił chomniała w pozie boleśnego zamyslenia. Nagle dolne koło maszyny rozpedziło się, uderzając ją w kolano. Zerwała się przerażona.

— Tadzik, to ty tu jesteś? Wynosi mi się zaraz! Puść koło! Puść mówię ci bo dostaniesz w skórę. Och, ty nie grzechny!

— Cio cja jest niegrzechna, bo nie siedziała przy podwieczorku — odrzucił niefrasobliwie młodec, nie przestając majstrować koło maszyny. — Pan Krzysztofa pytał się o ciocię, a mamusia powiedziała że cioci niema w domu. No, ciociu — zapisał przerażliwie, nie puszczając koła — ja się chce zobaczyć, a ciocia mnie drapie.

— Tadzik, muszczaj, bo popuszcz maszynie.

— Nie puszcza — (D. c. n.)

WIL...  
ZŁ...  
o tytu...  
boksie...  
znaczo...  
sade se...  
W...  
punktu...  
Pozna...  
M...  
wy li p...  
niez se...  
znaczo...  
dzię p...  
Pieś...  
prziby...  
nach v...  
hotelu...  
karskie...  
przed z...  
Zest...  
następu...  
PO...  
chca...  
Nieli...  
wi star...  
taki z...  
chostow...  
ra Kant...  
wi otrz...  
nie na...  
skich w...  
..B...  
Osta...  
pomiedz...  
jak wia...  
lirów d...  
chód, ja...  
wiek na...  
rencie...  
wprawa...  
które p...  
a w 50...  
ring w...  
blizyn...  
stani w...  
lady". M...  
lecia na...  
Fran...  
ny posta...  
wi na s...  
w z...  
Praktyc...  
nia wyn...  
guc bed...  
wszystk...  
Francji...  
W I...  
repreze...  
zgrala...  
mecz z...  
wajac...  
Kleska b...  
K...  
Specj...  
oych...  
And...  
Przym...  
w nie...  
L...  
Specj...  
CEGIE...  
Przy...  
w b...  
Ulu...  
M...  
Chor...  
Piotr...  
Przy...  
Ce...  
DR...  
specj...  
ryc...  
Tra...  
Przym...  
W...  
H...  
Chor...  
Cegiel...  
Przym...  
W...

SPORT.

Dziś i jutro w sporcie. Listopadowy kalendarzyk.

Wilnianie dzisiejszym przyjadą do Łodzi.

Obsada sędziowska na mecz IKP. — Ognisko.

ZB. wyznaczył na jutrzejszy mecz o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie: IKP—Ognisko, następującą obsadę sędziowską:

W ringu p. Sławiński z Warszawy, punktowi: pp. Ermanowicz i Derda z Poznania.

Mecz będzie sędziowany według nowo wyliczonych, t. zn. że punktuje również sędzia ringowy. Również został wyznaczony już delegat PZB., którym będzie p. Felicjan Latowski.

Pieściarze wileńskiego „Ogniska” przybędą do Łodzi dzisiaj w godzinach wieczornych i zamieszają w hotelu „Savoy”. Ważenie i badanie lekarskie odbędą się w dniu jutrzejszym przed zawodami.

Zestawienie par zostało dokonane następująco: Waga musza: Kentler (O-

gnisko) — Pawlak (IKP.), waga kogucia: Keller (Ognisko) — Graczyk (IKP.), waga piórkowa: Scigler (Ognisko) — Kowalewski (IKP.), waga lekka: Lutowski (Ognisko) — Taborek (IKP.), waga półśrednia: Matukow (Ognisko) — Gannczarek (IKP.), waga średnia: Poliksha (Ognisko) — Banasiak (IKP.), waga półciężka: Kempa (IKP.) — Jendza (Ognisko) i waga ciężka: Zawadzki (Ognisko) — Krenc (IKP.)

Wszystkie walki będą czterorundowe co wpływa w znacznym stopniu na zainteresowanie poszczególnymi walkami. Bilety nabywać można jeszcze w dniu dzisiejszym w przedsprzedaży w Z. Kowalski, Piotrkowska 62, zaś jutro w dzień meczu, od godz. 14 w sali Filharmonii.

POLSCY BOKSERZY ZAWODOWI chcą nawiązać kontakt z Czechosłowacją.

Nieliczni polscy bokserzy zawodowi starają się obecnie nawiązać kontakt z bokserami zawodowymi w Czechosłowacji za pośrednictwem menażera Kantora, Czeszy bokserzy zawodowi otrzymali od p. Kantora zaproszenie na rozegranie zawodów bokserkich w Warszawie. Polskim bokse-

rom chodzi o przystanie im 3-ch pięściarzy w waga: średniej, półśredniej i półciężkiej, ale Czesi znając ciężką sytuację polskiego boksu zawodowego, zwracają się do sfinalizowania umów aż do otrzymania jakiegoś finansowego zabezpieczenia.

„BOKSER I LADY” Nowinki z całego świata.

Ostatni mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Carnera a Paolino przyniósł, jak wiadomo, olbrzymią sumę 1.300.000 dolarów doходу. Jest to największy dochód, jaki osiągnięty został kiedykolwiek na meczu bokserkim na kontynencie. Na tym meczu po raz pierwszy wprowadzono automatyczne zegary, które po 3-ech minutach mechanicznie uderzały w gong.

W meczu bokserkim o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej dawny mistrz Rosenbloom pokonał Mickę Walker'a na punkty po 15-rundowej walce.

Dyrektorjat włoskiego Związku Piłki Nożnej postanowił ukarać drużynę Nissena naskutek niesportowego zachowania się publiczności na jej boisku w wysokości 1000 lirów.

Jeden z graczy Chiantini został równocześnie zdyskwalifikowany na przeciąg 4 tygodni (co oznacza dla gracza stratę materialną). Poza tym ukara no bardzo surowo szereg innych drużyn za nieutrzymanie porządku na boiskach, bądź za niesportowe zachowanie się drużyny. M. in. drużyna Livorno płaci 5000 lirów kary, a po 1000 lirów kluby Bologna, Cagliari, Carrara i Serenissima. Wielu graczy tych drużyn zdyskwalifikowano na przeciąg 2 do 4 tygodni.

Polscy bokserzy zawodowi chcą nawiązać kontakt z Czechosłowacją.

rom chodzi o przystanie im 3-ch pięściarzy w waga: średniej, półśredniej i półciężkiej, ale Czesi znając ciężką sytuację polskiego boksu zawodowego, zwracają się do sfinalizowania umów aż do otrzymania jakiegoś finansowego zabezpieczenia.

Dyrektorjat włoskiego Związku Piłki Nożnej postanowił ukarać drużynę Nissena naskutek niesportowego zachowania się publiczności na jej boisku w wysokości 1000 lirów.

Jeden z graczy Chiantini został równocześnie zdyskwalifikowany na przeciąg 4 tygodni (co oznacza dla gracza stratę materialną). Poza tym ukara no bardzo surowo szereg innych drużyn za nieutrzymanie porządku na boiskach, bądź za niesportowe zachowanie się drużyny. M. in. drużyna Livorno płaci 5000 lirów kary, a po 1000 lirów kluby Bologna, Cagliari, Carrara i Serenissima. Wielu graczy tych drużyn zdyskwalifikowano na przeciąg 2 do 4 tygodni.

Kalendarzyk sportowy na dziś: jutro przedstawia się następująco: Sobota.

Gry sportowe. Sala Ośrodka W.P. i P.W. przy ul. Sztetlinga 24, o godz. 17,30 pierwszy dzień turnieju w siatkówkę organizowanego przez SKS.

Piłka nożna: Boisko DOK, od godz. 13,30 pierwsze mecze turnieju siódmego: Wima—WKS, i LKS—SKS.

Niedziela.

Piłka nożna: Boisko Widzowa: o godz. 11,15 mecz towarzyski: Widzew — ŁTSG. Boisko DOK, od godz. 11 finały turnieju siódmego: zwycięzcy z dnia poprzedniego walczą o pierwsze miejsce zaś pokonani o trzecie.

Gdy sportowe: W sali Ośrodka przy ul. Sew. Sztetlinga, 24, od godziny 15: Finałowe mecze turnieju siatkówki męskiej i żeńskiej Boks: W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza: o godz. 4 popołudniu pierwszy mecz w Łodzi o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie: IKP—Ognisko (Wilno).

Hokej: Doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Łódzkiego. Dzisiaj w Katowicach reprezentacja południowo-zachodniej Polski walczą z hokejową reprezentacją Pragi.

Okręgowego Związku Hokeja Łódzkiego. Dzisiaj w Katowicach reprezentacja południowo-zachodniej Polski walczą z hokejową reprezentacją Pragi.

NIEDZIELA NA BOISKACH WARSZAWY. Na boisku Skody o godzinie 12-iej finał zawodów piłkarskich o puchar W. O. Z. P. N. pomiędzy Polską a Skoda.

NA PROWINCJI. Bardzo bogaty jest pokaz imprez sportowych na prowincji.

W Krakowie ostatni mecz ligowy Cracovii — Ruch oraz mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Polski Wawel — Gedania.

W Włocławku mecz eliminacyjny o wejście lub utrzymanie się w Lidze Garbarna — WKS Smigły.

W Poznaniu mecz bokserki o mistrzostwo Polski Warta — PKS. (Śląsk).

W Katowicach mecz hokejowy rewanżowy pomiędzy reprezentacją południowo-zachodniej Polski a Pragą czeską oraz autobusowy raid pięciodniowy na 200 km.

W Pradze czeskiej korespondencyjne zawody strzeleckie Polska—Czechosłowacja.

Sport w kilku słowach.

(-) PZB. otrzymał od Międzynarodowej Federacji Bokserkiej zezwolenie na rozegranie zawodów Polska-Sowiety. Takie same zezwolenie otrzymał już dawniej, jako pierwszy — Polski Związek Lekkoatletyczny, a niedawno podawaliśmy, że Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej skłonna jest pod pewnymi warunkami, dać zezwolenie PZPN, na urządzenie meczu piłkarskiego Polska-Sowiety.

Zezwolenie to potrzebne są z tych względów, że Sowiety do Federacji międzynarodowych sportowych nie należą. Sprawa nawiązania kontaktu z Sowietami postępuje zatem, jak widzimy, naprzód i przypuszczalnie należy, że w roku przyszłym dojdzie już do zawodów. Obecnie mówi się także o projektowaniu zawodów w sportach zimowych, a mianowicie w narciarskim związku o zawodach z udziałem sowieckich biegaczy narciarskich, zaś w związku zżwiarskim o zawodach w Zakopanem względnie w Warszawie.

(-) Donoszą z Paryża, znany w Łodzi zapaśnik zawodowy — Leon Grabowski, mający 120 kg. wagi i 217 cm. wysokości został zaangażowany przez jednego z francuskich menażerów bokserkich, który liczy iż Grabowski po specjalnym treningu stanie się groźnym pięściarzem, a może nawet przyszłym rywalem Carnery.

(-) Ostateczny skład naszej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Niemcami 3 XII w Berlinie ustalili kpt. zw. PZPN-u p. Kaluża po treningowych me-

czach w dniu 19 i 26 bm, w Krakowie. Przypuszczalnie jednak skład ten wyglądać będzie, następująco: Albański, Martyna, Bułanów, Kotlarczyk II i I, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurk i Król.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej DO KOLEBOK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widawa 10.25; 13.00; 14.20; 15.30; 17.40; 18.40; 20.55; 21.30; 22.00).

DO WARSZAWY: 10.30. ODJAZD Z ŁODZI KALINIEK, DO KOLEBOK: 8.05. DO OŚRODKA (Poznań): 9.15; 9.35; 12.45; 16.07; 19.35; 22.05.

DO WARSZAWY (Częstochowa): 1.30; 9.00; 12.57; 21.15; 21.30. DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.25; 12.12; 16.18; 19.55.

DO WARSZAWY: 3.30 (Łowicz) 7.25; 12.12; 16.18; 19.55. DO WARSZAWY: 3.05.

Co nas po pracy rozweseli? Teatr Miejski — pop. Pan Jowialski wiersz. Helka.

Teatr Popularny — godz. 15 i 17 Serec Komendanta wiersz. Ten stary wariat.

Teatr w sali Geyera — Dzidzi, Rex — Bez tytułu (rewja), Teatr Komików — Na obió łopatki (rewja).

Adria — Królowa szynki. Casino — Monsieur Baby, Capitol — Zuzanna Lenox, Corso — I Biny wódz. II Congorilla, Czary — I Złota maska, II Nabierałki i Ska, Grand-Kino — 12 krzesel, Luna — Bylem ci wiewiór, Metro — Królowa szynki.

Palace — Nie będzie kurtyzaną, Przedwiośnie — W cieniu krzyża, Rakietka — Don Kiszot, Roxy (Narutowicza 20) — Tysiąc i druga noc, Siatka — Serec olbrzyma.

Zycie ekonomiczne

BAWELNA. Nowy Jork, 11 listopada, Loco 10,85; listopad 9,75; grudzień 9,84; styczeń 9,92.

Liverpool, 11 listopada, Loco 5,13; listopad 5,13; grudzień 5,12; styczeń 5,13.

Brzecz, 11 listopada, Loco 11,15; grudzień 10,75; styczeń 10,93; marzec 11,09.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN ZWYŻKIE. Na zebraniu giełdy pociągowej panował nastrój zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE. Frenkowa Pożyczka Dolnorońska seria III 48,10; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,00; Pożyczka Subsylna 1927 r. 51,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45,38.

KURSY AKCYJ. Bank Polski 79,50; Wares, Tosa, Fabr. Oskera 21,75; Starachowice 9,50; Habersta 37,50.

GIELDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA. Warszawa, 11 listopada, Notowania giełdy zbożowo-towarowej za 100 kg, pozostały bez zmiany. Uspokojenie spokojne.

Poznań, 11 listopada, Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, Zeta 14,75; owies 15,25; pszenica 17,75—18,25; jęczmień browarny 15,25—16,00; młynka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; młynka pszena 65 proc. z workiem 29,00—31,00; siemiaki jęczmień 2,45—2,70.

KOMUNIKATY.

Serafina Talarico na herbatce w Związku Oficerów Rezerwy.

Staraniem Sekcji Towarzystwa Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej — Koło w Łodzi — odbędzie się w sobotę, dnia 11 listopada 1933 r. o godz. 21-iej Dancino-Bridge połączone z występami artystycznymi w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108, na który Zarząd Koła w Łodzi zaprasza Kołogów — Członków wraz z rodzinami. —Wprowadzeni goście mile widziani. —Strój dowolny.

AKADEMIA A. O. Z. S. Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego, organizuje w dniu dzisiejszym o godzinie 7-iej wiecz. w lokalu przy ul. Skwerowej 1 oświetlonego sala, dom. Przedmiotem inauguracyjnego występu popularny komendant A. O. Z. S. Feliks Kilmann, poczem wykonany zostanie bogaty program wokalno-musyczny. Program Akademii: 1) Słowa wstępne wygłosi Komendant Feliks Kilmann; 2) Duet 11-go listopada — dzień przełomowy w historii Polski — referat wygłosi dr. Filomena Deklamacje — T. Nilmrowski; 4) Koncert — otyliżery utworów na skrzypcach w wykonaniu kompozycji — akomp. Z. Zakówna.

AKADEMIA W POLSKIEJ Y. M. C. A. Staraniem Działu Chłopców Polskiej Y.M.C.A. w Łodzi, w sobotę, o godzinie 8-iej popołudniu w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbędzie się Abracja w okazji 15-letniej rocznicy odzyskania niepodległości Polski.

CIĘKAWY I AKTUALNY ODCZYT. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-iej wiecz. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbędzie się Abracja w okazji 15-letniej rocznicy odzyskania niepodległości Polski.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA. Staraniem Sekcji Odczerwonej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w dniu dzisiejszym o godzinie 12-iej min. 30 w południu w sali YM. ulicy Piotrkowskiej 83, prof. Borowski wygłosi odczyt b. l. „Znaczenie rolnictwa dla wojny”. Wstęp bezpłatny.

PIERWSZA ŚWIETLICA MŁODZIEŻY CZERWONOKRZYŻSKIEJ. Staraniem Komitetu oddziałowej Kół Młodzieży P. C. K., przed kilku dniami uroczystość została pierwsza świetlica dla Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi, poświęcona uroczystość w lokalu przy ulicy Abramowskiego 22.

Nowa placówka oddziału P. C. K. odrzuca wszelkie wątpliwości przyjęcie u służby publicznej. Świetlica ta prowadzi sekcję: turystyczną, sportową, muzyczną, teatr, sport, gry i rozrywki, sztuka i sztuki piękne, oraz bratnie pomoc. Kierownictwo świetlicy powołano zostało p. R. Borowski Gerardowi.

KURS METODYCZNO - PRAKTYCZNY DLA ORGANISTÓW. Staraniem Zarządu Organizacji Diecezji Łódzkiej, został zorganizowany kurs metodyczno - praktyczny dla organistów.

Zadaniem kursu było praktyczne omówienie sił godniej związanych z nowoczesną muzyką kościelną. Kurs muzyczny oprócz fachowych zagadnień z dziedziny muzyki i śpiewa kościelnego obejmował wykłady społeczne. Referaty a dalszymi Abaji Katołickiej wygłosił Ks. Kan. St. Nowicki. Kurs zakończył krótkim przemówieniem Ks. Kan. Rajchert — patron Świątelnicy Organizacji Diecezji Łódzkiej.

PODWIECZOREK W ZIEMIANSKIEJ. Dnia 12 listopada r. b. o godzinie 17 w cukierek Ziemiańskiej, staraniem Polskiego Biura Krzyża odbędzie się podwieszorek z laskowym udziałem artystów Teatru Miejskiego ppł. Fiszewskiego, Mroński, Go, Macherskiego i Winiarski.

Co zgotować jutro na obiad? Zupa pomidorowa, befsztyk z kar tofelkami i włoska kapusta, omlet z marmeladą.

WINSZUJEMY. Jutro: Marcinowi. Wschód słońca 6,47, Zachód 15,54. Długość dnia 9,07. Ubyło dnia 7,37. Tydzień 45.

DOKTOR KLINGER. Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne) Andrzejka 2. tel. 132-28. Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpol.

Dr. med. L. BERMAN. Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych. CEGIELNIANA 15, tel. 149-07. Przyjmuje od godz. 8 - 11 i od 4 - 8 w nocy ele i święta od godz. 9 - 1. Ula niezamożnych ceny leczenia.

Dr. Med. M. KLACZKO. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. Piotrkowska 99, telef. 213-66. Przyjmuje 12 - 2 i od 5 - 8 po pol. Ceny lecznicowe.

DR. HELLER. specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Traugutta 8, telef. 179-89. Przyjmuje od 8 - 11 r i od 4 - 8 wiecz. w niedziele i święta 11 - 2 pp.

DOKTOR H. LUBICZ. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Cegielniana 7, — telefon 141-32. Przyjmuje od godz. 8-10 12-2 6 P wiecz. w niedziele i święta od 8 do 11 rano.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych. 6-go Sierpnia 2. przy mu e od 8 - 4 i od 8 - 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 - 1 po pol.

DR. MED. S. KRYŃSKA. Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci). SIENKIEWICZA 34. godz. przyjęć od 9 - 11 i od 3 - 4 popol. telef. 146 10.

Doktor H. SZUMACHER. Choroby skórne i weneryczne. Piotrkowska 56. tel. 148-62. Przyjmuje codziennie od 11 - 1 p. od 6 - 9 wiecz w niedziele i święta od 10 - 1 w pol. Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. GLAZER. Choroby skórne i weneryczne. Zachodnia 64. telef. 185-49. przyjmuje od 12 - 2 i od 7 - 8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10 - 12 w pol.

Dr. med. MARKOWICZOWA. Choroby skórne i weneryczne. Zawadzka 14. telefon 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 2 do 4 wiecz.

Dr. med. H. RÓŻANER. Narutowicza 9. fr. II piętro. Tel. 128-98. Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8 - 10 rano i 5-8 po o.

Dr. med. H. KLACZKOWA. położnictwo i choroby kobiece. Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjm. codz. od 10-12 i do 5-8 po pol. Ceny lecznicowe.

Dr. S. KANTOR. Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Piotrkowska 90, telefon 29-45. Przyjmuje od 8 - 2 i od 6 - 8 wiecz w niedziele i święta od 8 - 2 po pol.

Dr. med. L. NITECKI. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18. Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz w niedziele i święta od 9 do 12 w no.

Dr. J. NADEL. akuszer - ginekolog. przyjmuje od 3 - 5 i od 7 - 8 wiecz. przeprowadził się na ul. Andrzeja 4. telef. 228-92.

DOKTOR REICHER. Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Poludniowa 23, tel. 201-93. Przyjmuje od 8 - 11 rano od 5 - 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 - 1.

Doktor WOŁKOWYSKI. Cegielniana 4, tel. 216-90. Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 9 - 11 5 - 9 w. w niedz. i św. od 9 - 1 w pol.

Dr. W. BALICKA. Piotrkowska 200, (róg Pustej) Telef. 194-03. Choroby skórne i weneryczne. powrócił. Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

DR. MED. M. TAUBENHAUS. Chor. kobiece i akuszerja. Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjmuje od 4 - 8 w.

Dr. med. M. FELDMAN. akuszer - ginekolog. Zawadzka 10. Telefon 155-77. Przyjmuje od 10 - 12 i od 3 - 6 po pol.

# 4 minuty bez powietrza. Niemądry trening.

Dwóch amerykańskich psychologów Vogeler i Guilford postawili sobie dzwigni zadanie by zbadać, przez jak długi czas potrafi człowiek dobrowolnie powstrzymać oddech. Nie mając większych zmartwień, zgromadzili pewną ilość osób i poczęli je badać. Pokazało się, że osoby badane zachowywały się spoczątku eksperymentów niejednako. Jedne mogły powstrzymać oddech na 30 sek., drugie na 50 sek. Tak jednak było spoczątku. W miarę powtarzania tych eksperymentów okazało się, że osoby badane zyskują pewien trening w tym niemądrym i niezdrowym spracie. Osoby, które spoczątku umiały się obejść bez oddychania przez 30 sek., po pięciodniowych ćwiczeniach doszły do 80 sekund. Te jednak osoby, które od razu zaczynały od 50 sekund po dwutygodniowych ćwiczeniach doszły do rekordowego czasu 250 sekund, a więc nieco więcej niż 4 minuty.

Chyba żaden celnik nie domyślił się co kryje się w płonącym cygarze. Rzeczywiście przegląd w urzędzie celnym wypadł doskonale. Nic nie znalazłono godnego uwagi u młodego milionera. W chwili jednak gdy Mr. Raymond otrzymał deklarację celna do podpisu odłożył on swoje zawieszające drogocenny skarb, cygaro do stojącej obok na stole popielniczki, w której znajdowało się także cygaro jednego z panów będących w urzędzie celnym. Skoro ten pan ukończył swoje czynności, zabrał przez pomylkę cygaro Mr. Raymond'a, a ten po chwili nic nie przeczuwając z miną triumfującą, że wyprowadził w pole urząd celny i zarobił tysiąc dolarów zabrał cygaro nieznanego i udał się do swej kabiny.

# Kosztowny kamień w płonącym cygarze. Przegrany zakład syna milionera.

Pewnego dnia przeczytał syn znanego amerykańskiego bankiera Stanley'a Ossgood'a w gazecie wiadomość, że ze Stanów Zjednoczonych wolno wywozić diamenty tylko za specjalnym pozwoleniem, które można otrzymać w odnośnym ministerstwie. „Dobrze — rzekł Raymond do swego ojca — ale czy ja także będę to musiał uczynić, gdy będę chciał wyjechać z moim pierścieniem do Europy?”

Tutaj z rozpaczą stwierdził, że w cygarze zamiast diamentu był tylko tytoń. Zrozumiał pomylkę; wszczęcie wszelkiej akcji okazało się już sroczonem. Nieznajomy jako prawowity obywatel Stanów po znalezieniu w cygarze kamienia, zawiadomił o tem urząd celny, który w krótkim czasie odszukał winnego.

„Oczywiście. W takim wypadku musisz uzyskać pozwolenie. Ale wobec tego, że ja mam znajomości, wystarczy jak otrzyma się tego rodzaju rzecz drogą telefoniczną.”

Mr. Raymondowi jednak nie bardzo podobala się nawet tak drobna formalność, a mając twarzą głowę, postanowił sam przekonać się czy rzeczywiście nie można diamentu wywieźć ze Stanów bez zezwolenia. Zwierzył się ojcu że potrafi to dokonać. Ojciec się trochę sprzeciwał, ale ostatecznie postanowili rozstrzygnąć spór zakładem. Założono się o niewielką jak na bankiera, ale o pokazań jak na jego syna, kwotę 1.000 dolarów.

Pisma amerykańskie donoszą, że Mr. Raymond Ossgood został skazany na długą karę więzienia, za wyrażone szeptem, że należy się pocieszyć że ocalał go od tego jeśli nie szerokie stosunki jego ojca, to w każdym razie jeszcze dalej sięgające pieniądze.

Mimoż czerstwieści dni, gdy młody Ossgood miał już możliwość wyprowadzenia w pole urzędników celnych i ulżenia ojcu o 1.000 dolarów. Wtedy już plan jego był gotów. Kazał ze swego pierścienia wyciąć

Podobno największe zmartwienie ma syn bankiera z tego powodu, że przegrał z ojcem 1.000 dolarów. A tak jest najzupełniej zresztą zadowolonym. Wyprowadził przecież w pole amerykańskich celników...

o wielkiej wartości i umocować go na spodzie grubego wonego cygara. Tutaj nie będą go szukali, myślał sobie. Natomiast do pierścienia wprawił imitację klejnotu. Tak zaopatrzony śmiało szedł na przegląd do urzędników celnych. Tembardziej, że w czasie przeglądu postanowił zapalić tak sprowadzone cygaro i trzymać je w ustach.

Wspaniały diament

# Pudło, czy statek? Błyskawiczny okręt Holendra.

Hoelder C. J. Stoete demonstrował niedawno temu nowy rodzaj statku który — o ile praktyka potwierdzi demonstrację — wywoła zupełną rewolucję w technice okrętowej. Nowy statek osiąga z łatwością szybkość 100 km. na godzinę.

O wartości nowego wynalazku wyraża się pochlebnie aczkolwiek w formie oględnej, holenderskie Ministerstwo obrony krajowej następująco: idea, na której opiera się wynalazek, jest zupełnie zdrowa. Jest też owszem możliwym według tego pomysłu skonstruować aparat, nadający się do praktycznego użytku.

a więc doradując w tej mierze dobremu samochodowi. Stoete wynalazek swój nazywa „statkiem błyskawicznym”, a ci, którzy nacznie widzieli model jego statku, szwbuąc po basenie doświadczalnym, nazwę tę uznali za uzasadnioną. Nowy statek w konstrukcji swej i w kształcie różni się zasadniczo od wszystkich dotychczasowych. Jest on z przodu i z tyłu równie szeroki, czyli tak szeroki jak statek w ogóle. Założenie, z którego wychodzi Stoete, polega na tem, że śruba okrętowa traci dużo energii, i że dla tego należy ją zastąpić inną konstrukcją, pracującą ekonomicznie. Taką konstrukcję znalazł Stoete w t. zw. łańcuchu łuskowatym, który obraca się na dwóch walcach umieszczonych z przodu i z tyłu statku, wzdłuż tunelu, biegnącego przez całą długość statku i dzielącego go na dwie części. Tunel jest prawie tak szeroki

stawia najniższej trudności. Właściwość nowego wynalazku wyraża się pochlebnie aczkolwiek w formie oględnej, holenderskie Ministerstwo obrony krajowej następująco: idea, na której opiera się wynalazek, jest zupełnie zdrowa. Jest też owszem możliwym według tego pomysłu skonstruować aparat, nadający się do praktycznego użytku.

jak cały statek, lecz tylko tak wysoki, żeby w nim pomieścić się zdołał łańcuch łuskowaty. Skoro motory okrętowe, z którymi system łańcuchów jest połączony zaczyna pracować, taśma łańcuchów posuwa się góra swą częścią naprzód w kierunku jazdy. Przymocowano do tej taśmy biegnącej laski szerokie, czyli szuflę, zanurzając ją z przodu z taką siłą do wody, że statek wie się naprzód z niebywałą szybkością. Wynalazek obliczył, że strata siły przy tej konstrukcji jest minimalna, stąd też osiągnięcie szybkości 100 km. na godzinę nie przed

Następna olimpiada odbędzie się jak wiadomo w Berlinie. Obecnie przystąpiono do budowy fundamentów pod przyszły olbrzymi stadion.

# Sanki na łożach bawołów. Sport wśród ludów pierwotnych. Eskimosi najlepszymi kajakowcami.

Błędne jest mniemanie, jakoby sprawność fizyczna ludzi pierwotnych była tylko dziełem przypadku, dzięki ich prymitywnemu trybowi życia — w rzeczywistości dzicy z całą świadomością pielęgnują swe ciała i dbają o rozwój, jak również o stałe konserwowanie sprawności fizycznej.

dzili od niepamiętnych czasów do swoich świat sportowych nocne biegi leśne przy świetle pochodni. Plemie olbrzymów Watussi we wschodniej Afryce, których przeciętna wysokość przekracza 2 mtr., znane jest z bajecznych wyników w skokach wzwyż.

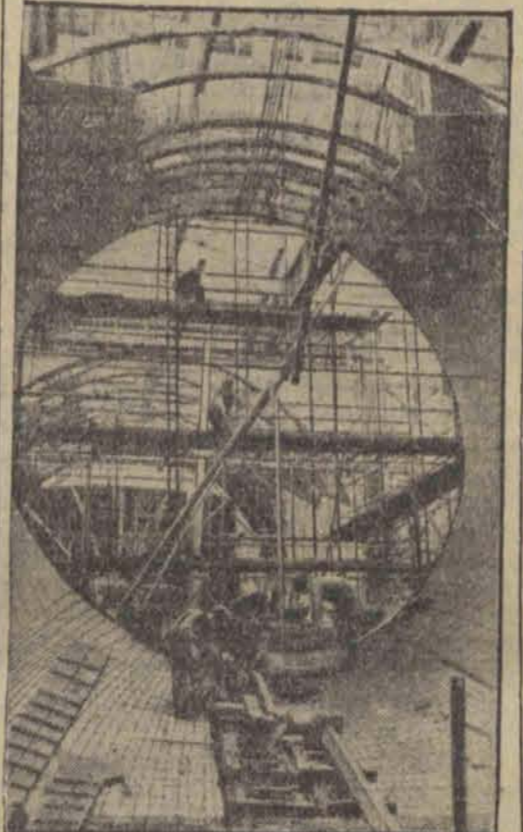
Higieniczne kształtujące charakter i uspołeczniające wartości sportu są doskonale znane ludom pierwotnym. Widać to najlepiej w tańcu, zajmującym u ludów pierwotnych wszystkie sfery po ważne miejsce w zakresie kultury ciała i przechodzącym wszystkie odcienie od bezpośredniego, czysto naturalistycznego wyrażania swych uczuć, aż do pełnego swobodnego stylu tańca obrzędowego.

Znają oni wszystkie rodzaje naszych sportów i niektóre z nich stoją u nich bardzo wysoko. Nie znają oni naturalnie europejskiej skomplikowanej „machiny sportowej” w postaci stadionów, aren i całej rzeszy techniki, wdzierającej się w cywilizowane życie sportowe.

Nasz rzekomy najnowszy styl pływacki — crawl, jest, jak się okazuje bardzo stary. Przekonano się o tem, studiując niektóre płaskorzeźby egipskie z przed czterech tysięcy lat, a wyobrażające Egipcjan, pływających tym właśnie stylem.

Do twardych wymagań życia, w ciężkiej walce z przyrodą przygotowują swą młodzież ludy pierwotne dzięki sportowemu wychowaniu, na które składa się cały szereg ćwiczeń cielesnych. Najpopularniejszymi z nich są konkursy w zapasach i walkach, przy których nieraz zdarzają się wypadki poważnego okaleczenia.

## Tunel wiatrow.



W instytucie aerodynamicznym w Farnborough (Anglia) rozpoczęto budowę olbrzymiego tunelu dla badania samolotów.

Tradycyjny wyścig wiosłarski uniwersytetów Cambridge i Oxford ma swój odpowiednik w turniejach wiosłarskich, organizowanych przez kolonowych mieszkańców wysp południowych. Najwięksi artyści spośród współczesnych kajakowców, powtarzają jedynie najprostsze sztuki Eskimosów, których kajak obciążony jest najwspanialszą pod słońcem łodzią składaną.

Turnieje o względy kobiet są prastarym sposobem „przyciągania” ku sobie płci odmiennej. Sport kobiecy ludów pierwotnych jest doskonale dostosowany do wymagań i budowy organizmu kobiecego. Siła, będąca główną podstawą sportów męskich, przeciwstawiają oni zręczność, zgrabność i lekkość ćwiczeń kobiecych, a przedewszystkiem taniec w swych tysiącletnich formach.

# Niewidomy drapieznik. Nieznane gatunki stworzeń.

Francuska wyprawa naukowa po powrocie z Madagaskaru przywoziła dużo egzemplarzy nieznanego dotąd gatunku stworzeń. Bogaty materiał nowego rodzaju został znaleziony w podziemnych, napelnionych morską wodą, grotach, w które obfituje południowy brzeg wyspy. Między innymi w grotach tych zamieszkuje drapieżna ryba, zupełnie pozbawiona organów wzroku.

Wykonanie tego programu zapewni pracę około 30.000 robotników budowlanych, a blisko milion rodzin przeniesionych będzie z mieszkań ciemnych i brudnych do jasnych i czystych.

## Budowa stadionu olimpijskiego.



Ten niezwykły twór natury w pływaniu ruchy swe poddaje kierunkom kołyszących się fal, które odczuwa z wyjątkową czułością i na dość znacznej przestrzeni. Jako przykład, uczeni podają, że jeżeli zdarzy się małym rybkom przepływać na 10—15 metrów od drapieżnika, natychmiast odczuwa przez skórę ich obecność i rzuca się na zdobycz.

Wieloletni literat. Reporter robi wywiad z pewnym stuletnim literatem. — A czemu właściwie przypisuje pan, że pan dożył tak długiego wieku — pyta reporter. — Cierpliwości, młody panie, cierpliwości!

mirjady najmniejszych żyjątka i przy pomocy lepkiego soku zatrzymują ofiarę, którą później trawia.

Wieloletni literat. Reporter robi wywiad z pewnym stuletnim literatem. — A czemu właściwie przypisuje pan, że pan dożył tak długiego wieku — pyta reporter. — Cierpliwości, młody panie, cierpliwości!

## Podstuchane. INTELGENTNA.

— Spotkałem wczoraj pani małżonka. Ukłoniłem się, ale mnie nie zauważył. — Tak, opowiadał mi o tem.

Inną osobliwością tych podwodnych grof stanowią zupełnie niespotykane nigdzie ryby, mające świecący organ w gardle. Tym stworzeniom potrzeba tylko szeroko otworzyć paszczę, ażeby pożywienie samo się tam dostało, zważone zdradzieczkiem światłem. J. K.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM. — Te jesienne deszcze są okropne, mój panie! — Deszcz, jak deszcz. Do wody jestem przyzwyczajony — odpowiedział hipopotam. — Ale nie znoszę wiatru. — Prawda. Pewno się zaziębię. Czuję, że mam katar! — powiedział słoń. — Katar? Taki nos i katar? Przecież jak pan kichnie będzie trzęsienie ziemi!